Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 35 KRAKÓW 30 SIERPNIA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

TEGO TYLKO NAM BRAKUJE!

Wyczytaliśmy niedawno w dziennikach wiadomość, że w Warszawie w niedługim czasie ma stanąć olbrzymi gmach, pokrywający plac 20.000 metrów kwadratowych, w którym będzie urządzony sztuczny tor ślizgawkowy. Tor taki jest w ten sposób urządzony, że może także funkcjonować w lecie. Ponieważ do tak wyszukanej rzeczy są potrzebne różne specjalne urządzenia, przeto nic dziwnego, że taka rzecz musi kosztować ładną sumkę. Nawiasowo nadmieniamy, że takie ślizgawki sztuczne istnieją już w Polsce np. w Katowicach.

Ludzie, którzy lubią sport przyjęli ten plan z najwyższem uznaniem i są dumni, że Polska w urządzaniu różnych imprez sportowych wcale na pokaźnem stoi miejscu. Zawodowi sportowcy, błogosławiąc ten pomysł, powiadają, że zagranica, widząc podobne nowoczesne urządzenia sportowe, zacznie nas naprawdę poważać i nasi sportowcy mogą śmiało spojrzeć w oczy swoim zagranicznym współzawodnikom: przestaniemy nareszcie być kopciuszkami.

Ale nie wszyscy ludzie są tego zdania, olbrzymia część społeczeństwa uważa, — że najpierw i to koniecznie musimy się postarać o to, żeby w Polsce była wybudowana dostateczna ilość tanich mieszkań, a potem przyjdzie czas i na rzeczy drugorzędnego i trzeciorzędnego znaczenia. Niema dostatecznych kredytów na podniesienie rolnictwa (także i tego drobnego rolnictwa, które utrzymuje miljony ludnych chłopskich rodzin), niema pieniędzy na utrzymanie dostatecznej ilości nauczycieli szkół powszechnych i średnich i musimy ich redukować, niema dostatecznych funduszów na rozwinięcie niektórych gałęzi naszego polskiego przemysłu, a skądże weźmiemy na niekonieczne rzeczy w rodzaju sztucznych ślizgawek?



P. Jezus objawia bł. Bronisławie, że będzie cierpieć, ale za to osiągnie wielką chwałę.

I na co? Na to, żeby z nich korzystała opływająca we wszystko, znikomo mała cząstka społeczeństwa, która nie może się doczekać bezpłatnej ślizgawki naturalnej w zimie i koniecznie musi mieć sztuczny tor w innej porze roku.

Niedawno delegacja urzędników przedstawiła w ministerstwie skarbu projekt, czyby zamiast przeprowadzać masowe redukcje nie było lepiej obłożyć podatkami takie imprezy jak wyścigi konne, bajeczne i nie proporcjonalnie wielkie pobory dyrektorów różnych przedsiębiorstw itp. Ludzie, którzy myślą kategorjami chrześcijańskiemi, a te każą się im oglądać także na innych, sądzą, że owszem tak być powinno, bo obywatele zamożniejsi, których stać na kosztowne a niekonieczne imprezy sportowe, powinni ponieść pewne ciężary na rzecz tych, którzy głodują, w norach mieszkają i marzą nie już o jakimś wyszukanym sporcie, ale o tem, żeby móc spędzić gdzieś na wsi ze swoją rodziną choć parę dni dla poratowania zdrowia.

Chrześcijanin, choćby nie wiem jak zapalony zwolennik sportów, musi sobie powiedzieć: nie wolno mi zapominać o tych, którzy nie mają co do ust wziąć, muszę coś dla nich zrobić, muszę pewne ciężary na ich rzecz ponieść. Jeśli jestem chrześcijaninem, to powinienem wiedzieć, że samo deklamowanie o miłości bliźniego, bez realnej, praktycznej pomocy, na którą mię stać, — nie warta funta kłaków.

Powie ktoś: „Na takie różne zbytkowne imprezy idą przecież pieniądze prywatne, nie publiczne, nie państwowe, a obywatelom wolno przecież rozporządzać pieniądzmi, jak chcą".

Zapewne, że wolno, ale trzeba także mieć koniecznie na uwadze i tych, co cierpią niedostatek z powodów od siebie niezależnych, a częściowo z winy społeczeństwa, które nie myśli w dużym swym procencie nie już po chrześcijańsku, ale nawet nie po ludzku i trwoni pieniądze, podczas gdy drudzy z głodu przymierają. Użycie ma też swe granice.

Słusznie ostatniej wiosny w swoim wykładzie w Domu Katolickim w Krakowie mówił Ks. Biskup Kubina, że dzisiejsza ludzkość olbrzymią część kapitałów wydaje na rzeczy zbytkowe: jak perfumerja, drogie kamienie, wyszukane i kosztowne rozrywki, zamiast pomyśleć najpierw o rzeczach koniecznych i w nich lokować pożytecznie pieniądze.

Sztuczne tory saneczkowe czy łyżwiarskie i inne drogie zabawki dobre są dla zagospodarowanej zagranicy, która nie wie już, w czem pieniądze lokować, ale nie dla społeczeństwa, które jest na dorobku, jak n. p. nasze.

Tor saneczkowy i ślizgawka dobre na zimę, w lecie są wycieczki itp., a kto chce albo musi (!?) koniecznie w lecie jeździć na łyżwach, niechże sobie jeździ za granicą na lodowcach alpejskich, niech jedzie choćby na biegun północny, a niech nie drażni ludzi, nie mających co wziąć do ust, wyszukiwaniem coraz nowych, urojonych „potrzeb" sportowych itp.

Zmniejszmy biedę w kraju, a potem budujmy sztuczne ślizgawki.

I co ty o tem myślisz, Czytelniku?

W.

Na niedzielę XIV po Zesłaniu Ducha Świętego.

Ewangelja (Mat. VI. 24—33).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Niki nie może dwom panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o dusze wasze, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm: i ciało więcej niż odzież? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niż one? I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był przyodziany, jak jedna z tych. A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakżeż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się więc, mówiąc: Cóż będziemy jedli, albo co będziemy pili albo czem się będziemy przyodziewali? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież więc naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane.

„Szukajcie przeto na pierwszem miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego." [1]).

Nietylko Polska, ale cała Europa, a nawet tak bogate Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przeżywają dziś kryzys gospodarczy. Jak pisze papież Pius XI w swej encyklice „Quadragesimo anno"[2]), „obok garstki przebogatych ludzi znajdują się nieprzejrzane rzesze nędzarzy...., a jęki ich wznoszą się z ziemi do Boga"[3]).

Najgorszą stroną tego kryzysu gospodarczego jest zamieranie życia religijnego. „Nadmierna bowiem bieda" — że użyjemy słów ks. biskupa Kubiny[4]) — „odciąga człowieka od Boga i religji, podobnie jak odciąga go nadmierne bogactwo. Zbyt wielka troska o byt tak pochłania człowieka, że łatwo zamiera w nim wyższe religijne życie".

O tem „opłakanem spustoszeniu dusz"[5]) tak pisze obecny Ojciec św. w wyżej wspomnianej encyklice: „Umysły wszystkich zaprzątnięte są niemal wyłącznie ziemskiemi wstrząsami, klęskami i nieszczęściami. A jednak, jeżeli, jak słuszna, chrześcijańskiemi oczami na nie spojrzymy, cóż znaczą wszystkie razem wobec spustoszenia dusz? Tymczasem bez przesady można powiedzieć, że dzisiejsze stosunki społeczne i gospodarcze tak się ułożyły, że olbrzymiej ilości ludzi przeogromnie utrudniają zabieganie o tę jedną rzecz nieodzowną, mianowicie o zbawienie dusz... Jeżeli kierownicy życia gospodarczego z prostej zboczyli ścieżki, musiało to mieć takie następstwo, że i szerokie warstwy robotnicze do tej samej stoczyły się przepaści; tem więcej, że wielu pracodawców widziało w swych robotnikach tylko narzędzia pracy, a nie troszczyło się o ich dusze, nie myślało nawet o rzeczach wyższych. Istotnie wzdryga się serce na myśl o wielkich bardzo niebezpieczeństwach, zagrażających w nowoczesnych fabrykach moralności robotników (zwłaszcza młodszych) i skromności dziewcząt i innych niewiast. Lęk ogarnia, jeżeli się pomyśli, jakie utrudnienie przynosi dzisiejszy ustrój gospodarczy, a zwłaszcza opłakany stan mieszkaniowy, jedności i współżyciu rodziny; lęk ogarnia, jeżeli przypomnimy sobie wielkie i liczne przeszkody w należytem obchodzeniu świąt, jeżeli rozważymy powszechne osłabienie ducha prawdziwie chrześcijańskiego, który niegdyś nawet nieuczonych prostaczków tak szlachetnemi przepajał myślami, a który dziś ustąpił miejsca wyłącznej i jedynej trosce o chleb powszedni."

* * *

A teraz zapytajmy się: co stało się powodem tego światowego kryzysu gospodarczego?

Bezwątpienia jedno tylko — mianowicie usunięcie, wyrzucenie Boga z życia gospodarczego przy tworzeniu się ustroju t. zw. kapitalistycznego. Ale nie tylko kapitaliści podnieśli bunt przeciw Bogu, — podnieśli go też i socjaliści, którzy chcieli ustrój gospodarczy uleczyć bez Boga, owszem nawet wyraźnie, zdecydowanie wypowiedzieli wojnę Bogu.

I oto dzisiejszy kryzys wykazuje jak na dłoni, że „śmiertelna natura ludzka bez Boga ostać się nie może" (Kollekta).

Dzisiejszy kryzys gospodarczy wykazuje jak na dłoni, co ludzkość potrafi zdziałać własnym rozumem bez Boga. Oto dziś pisze się i mówi bluźnierczo o klęsce urodzaju,[7]) a tysiące i miljony giną z głodu, nietylko w Rosji i w Chinach, ale i w Stanach Zjednoczonych i w krajach europejskich poza Rosją. Oto dziś wiele robót nie może być wykonanych z powodu braku robotników, a znowu całe rzesze ludzi są bez pracy. — Oto, do czego doszła ludzkość swoim własnym rozumem! Naruszyła, zniszczyła ów doskonały porządek, „który Kościół niestrudzenie gorąco poleca, którego domaga się sam zdrowy rozum, aby odnosić wszystko do Boga jako do pierwszego i najwyższego celu wszelkiej twórczości stworzonej, a dobra doczesne oceniać jako środki, z których korzystać wolno o tyle, o ile do najwyższego celu prowadzą"[8]) Nie posłuchała ludzkość „przykazań Tego, który jeden ma słowa żywota wiecznego[9]), takie mianowicie słowa, które nigdy nie przeminą, chociaż niebo i ziemia przeminą"[10])[11]). Wzgardziła ludzkość słowami Chrystusa z kazania na górze: **„Szukajcie przeto na pierwszem miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane".** (To wszystko t. zn dobra doczesne.) — I oto dziś, jak ów ewangeliczny człowiek, co szedł z Jerozolimy do Jerycha, leży ludzkość napół umarła i ran swych obwiązać i uleczyć nie może[12].)

Chrystus Pan nie zabronił starania się o dobra doczesne, starania się o utrzymanie siebie i drugich, ale pouczył, że trzeba zaufać Bogu, bo jeśli Bóg przystraja trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, jeśli żywi ptaki, które nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do spichlerzy, to o ileż więcej dba o ludzi. „Lepiej jest ufać w Panu: niż ufać w człowieku" (Graduał). Wolno więc i trzeba starać się o zaspokojenie swych potrzeb cielesnych, materjalnych; ale należy przy tem staraniu się nie ufać tylko sobie, swej zapobiegliwości, ale przedewszystkiem Bogu, który wie, iż tego wszystkiego nam potrzeba; przedewszystkiem zaś należy przy tem staraniu się „zważać na przykazania Boże i na prawa bliźniego"[13]).

* * *

Jakąż naukę powinna wynieść ludzkość z dzisiejszego kryzysu gospodarczego?

Oto tę, że usunięcie się ludzkości z pod wpływu Boga i Jego Kościoła nie zaszkodzi przenigdy Bogu, bo Boga ludzkość z Jego tronu nie strąci, ale zaszkodziło już wiele razy i zaszkodzi zawsze samej ludzkości! Dzisiejszy kryzys gospodarczy nie przynosi ujmy Bogu, bo nie Bóg spowodował ten kryzys, ale ludzkość. I dlatego dzisiejszy kryzys gospodarczy jest hańbą dla ludzkości, jest strasznem upokorzeniem dzisiejszych ludzi, tak pyszniących się w obecnym wieku ze swego rozumu! Bóg „stwierdza potęgę Swojego ramienia, wniwecz obraca dumne serc zamysły; władców potężnych ze stolic obala, pokornych zasię podnosi na wyże" (Łuk. 1, 51—52).

Oby dzisiejsza ludzkość zrozumiała, że na to Bóg dał ludziom przykazania, by żyjąc według nich nie błądzili, ale szli drogą pewną i prostą do szczęścia doczesnego i wiecznego!

Oby dzisiejsza ludzkość zrozumiała, że na to Chrystus Pan założył Swój Kościół, by ludziom wskazywał drogę pewną i prostą do szczęścia doczesnego i wiecznego.

Tę drogę Kościół wskazywał zawsze, a jeżeli ludzkość nie słuchała, to już nie wina Kościoła, ale ludzkości. I obecnie, w tej chwili strasznego kryzysu gospodarczego, „zabrzmiał głos"[14]) Kościoła, wzywający w encyklice „Quadragesimo anno" do „wyraźnego i szczerego powrotu do nauki ewangelicznej"[15]). Na cały świat poszło wezwanie: **„Szukajcie przeto na pierwszem miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane".** Na cały świat poszło wezwanie: „Niech się więc złączą wszyscy ludzie dobrej woli, którzy pod przewodnictwem Pasterzy Kościoła dobrem i pokojowem potykaniem Chrystusowem potykać się pragną: niech wszyscy pod wodzą Kościoła i w świetle jego nauk, każdy wedle uzdolnień, wedle sił, wedle stanu, przyczynią się w jakikolwiek sposób do chrześcijańskiego odrodzenia społecznego, które Leon XIII przez nieśmiertelną swą encyklikę „Rerum novarum" zapoczątkował; nie siebie ani swego szukając, ale co jest Jezusa Chrystusa [16]); nie narzucając za każdą cenę własnych zamysłów, lecz gotowi odstąpić od nich, choćby były najlepsze, jeśli wzgląd na wyższe dobro ogólne tego wymagać się zdaje; aby w wszystkiem i ponad wszystko Chrystus królował, Chrystus rozkazywał, któremu cześć i chwała i moc na wieki[17])[18])".

[1]) W tłumaczeniu ks. Szczepańskiego. [2]) Encyklika „Quadragesimo anno" z 15 maja 1931 ukazała się w tłumaczeniu polskiem nakładem KAP-ej, — kosztuje 70 gr. [3]) Str. 39 i 40. [4]) „Akcja Katolicka i Akcja Społeczna" str. 70. [5]) Encyklika str. 83. [6]) Str. 78 i 82. [7]) Od Boga są urodzaje, Jego darem, — jakżeż więc można mówić, że jest klęska urodzajów? [8]) Encyklika str. 83—84. [9]) Jan 6, 70. [10]) Mateusz 24, 35. [11]) Encyklika str. 83. [12]) Por. Łuk. 10, 30—37. [13]) Encyklika str 84. [14]) Str. 7. [15]) Str. 83. [16]) Fil. 2, 21. [17]) Obj. 5, 13. [18]) Encyklika str. 93—94.

Kalendarzyk tygodniowy.

30 sierp. niedz. Róży z Limy.
31 „ poniedz. Rajmunda.
1 wrześ. wtorek Bronisławy, Idziego.
2 „ środa Stefana kr. węg.
3 „ czwartek Szymona Słupnika.
4 „ piątek Rozalji i Róży.
5 „ sobota Wawrzyńca.

UCZCIJMY ŚW. BRONISŁAWĘ

3 sierpnia b. r. minęło 92 lat, jak Ojciec św. Grzegorz XVI zaliczył bł. Bronisławę do grona naszych św. Patronów polskich, potwierdzając sześciowiekową cześć, oddawaną tej św. Pannie.

Co roku uroczystem, czterdziestogodzinnem nabożeństwem święcimy tę wielką chwilę, lecz przyznać trzeba, że naogół za mało czcimy, kochamy i interesujemy się naszymi świętymi Rodakami, choć tak bardzo potrzebujemy ich pomocy i orędownictwa przed Bogiem.

J. E. Kardynał Prymas Hlond, nawiedzając ołtarz i relikwje bł. Bronisławy w r. 1926, skreślił w księdze łask te słowa:

— Modlić się trzeba, by P. Bóg wsławił cudami bł. Bronisławę, abyśmy do setnej rocznicy jej beatyfikacji mogli doczekać się chwalebnego policzenia Jej w poczet Świętych Pańskich.

Ażebyśmy wyprosili tę łaskę u P. Boga dla naszej polskiej ziemi, potrzeba modlitwy i pracy nietylko poszczególnych czcicieli bł. Bronisławy, ale całego

narodu. Wielkie rzeczy osiąga się tylko wspólnemi siłami. W tym celu trzeba się starać gorliwie o rozszerzanie czci bł. Bronisławy. Konwent PP. Norbertanek wysyła na żądanie żywoty, nowenny, obrazki i t. p. W ostatnich dniach opuścił prasę nowy żywot bł. Bronisławy (nakład PP. Norbertanek, cena 1 — zł, z przesyłką 1·30), który ma ułatwić poznanie tej ukrytej perły na niwie Kościoła św. W pracy nad rozszerzaniem czci bł. Bronisławy znakomicie mogłyby się przyczynić sodalicje i wszelkie katolickie zrzeszenia i w ten sposób dać dowód swej żywotności, miłości dla Kościoła św. i Ojczyzny. Piękny przykład w tej mierze dała nam Polonia w Ameryce. Gdy bowiem tamtejszy Posłaniec Serca Jezusowego zamieścił artykulik pod tytułem „O kanonizację bł. Bronisławy", w którym ks. Redaktor zachęcił Polaków, zamieszkałych w Ameryce, by przyczynili się do aureoli Świętych dla tej cudnej lilji z rodu Odrowążów, natychmiast zgłosiły się sodalicje, które zamówiły w dużej ilości żywoty, nowenny, obrazki i zajęły się gorliwie rozszerzaniem czci tej św. Panny. Równocześnie zgłosiło się wiele osób prywatnych, które z wielkiem zaufaniem odnosząc się do bł. Bronisławy, dały jej nowy tytuł „skutecznej Patronki".

Należałoby sobie życzyć, by i u nas w kraju, znalazło się wiele takich gorliwych „przyjaciół Świętych", a wtedy sprawa kanonizacji bł. Bronisławy szybko posuwałaby się naprzód.

Uroczystość bł. Bronisławy obchodzi się w klasztorze zwierzynieckim dnia 1. września i z tej okazji odbywa się przez trzy dni 40-godzinne nabożeństwo połączone z odpustem zupełnym.

Porządek nabożeństw dnia 1, 2 i 3 września jest następujący:

Wystawienie Najśw. Sakramentu i pierwsza msza św. o g. 5·30 rano; msza św. konwentualna o g. 7·30; wotywa przed ołtarzem bł. Bronisławy o. g. 9. suma z kazaniem o g. 10·30; nieszpory z kazaniem o g. 6.

W kaplicy bł. Bronisławy na Kopcu Kościuszki codziennie Msza św. o godz 7 rano.

Dnia 3 września zakończenie nabożeństwa: nieszpory o godz. 5. poczem kazanie i procesja z odśpiewaniem „Te Deum Laudamus".

Konwent PP. Norbertanek zaprasza P. T. Wiernych, by przez liczny współudział oddali należną cześć wiekowej Patronce naszego miasta i narodu i połączyli się we wspólnych modłach o lepszą przyszłość

Na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego

19 lipca, w uroczystość św. Wincentego a Paulo, w obecności Ojca św., Piusa XI, uroczyście odczytano dekret o heroicznych cnotach Chwalebnej Katarzyny Labouré Siostry Miłosierdzia, która w 1830 otrzymała objawienie Cudownego Medalu. Po odczytaniu właściwego dekretu i przemowie dziękczynnej Ks. Cazot, pierwszego Asystenta Zgromadzenia św. Wincent. a Paulo, zabrał głos Ojciec św. Pius XI., podnosząc szczególne cnoty Chwalebnej Katarzyny Labouré mianowicie Jej ducha pokory, skromności i pobożności, które przedstawiają wspaniały przykład i to w dniach naszych, gdy nerw życia zatraca się w pogoni zajęć zewnętrznych. Wspominając o uroczystości św. Wincentego i o zakończeniu roku 100-letniej rocznicy objawienia Cudownego Medalika. Ojciec św. mówił, jak wielkiej potrzebuje ludzkość pomocy ze strony Bożej, pomocy pod każdym względem, nawet przez prawdziwe i wielkie cuda. Kościół św. potrzebuje cudu! Ojciec św. szczególnie podkreślił to Boskie współdziałanie Opatrzności, które okazuje się cudami.



Świątobliwa Katarzyna Labouré, szerzycielka nabożeństwa św. medalika.

W obecnej chwili — wyraził się — Kościół potrzebuje bardzo tej pomocy, bo Kościół cierpi, gdy cierpi Jego Głowa; Kościół jest udręczony, gdy udręczona jest Jego Głowa; zaczepia Kościół ten, kto zaczepia to, co jest choćby najmniejszym udziałem Jego Głowy. O tem wie świat cały i cały też świat jednomyślnie z serdecznością prawdziwie dziecięcej, synowskiej miłości bierze udział w smutkach i troskach wspólnego Ojca.

Powszechnie wiadomo, że w teraźniejszych czasach Kościół św. przeżywa okres prześladowania w tem, co jest cząstką Jego najdroższą, w jednem ze swych praw najdelikatniejszych, w misji, najwyraźniej zleconej Mu przez Jezusa Chrystusa. Wszakże Boski Mistrz, choć kierował Swe słowa do całego ludu, w szczególności zwrócił je do dzieci. On to Sam rozkazał Apostołom, by dopuścili doń dzieci z ich niewinnością i czarującą prostotą. Te cnoty dziecięce wywołały powiedzenie: „one wierzą we Mnie, wystarczy im nie przeszkadzać, nie stawiać nic między nimi a Mną".

Oto teraz zajaśniał Cudowny Medalik, by w sposób widzialny i namacalny przypomnieć nam, że wszystko mamy obiecane, nawet cuda i moc — tego świętego medalika. A cudów potrzebujemy bardzo. Przedewszystkiem powinniśmy błagać o ten cud, o którym Ewangelja św. wspomina na pierwszem miejscu, między cudami Pana Naszego, to jest: aby ociemniali przejrzeli, aby ci, co nie rozumieją, ujrzeli prawdę.

Ojciec św. z myślą o prześladowaniach młodzieży katolickiej dorzuca dalej.

— Jest to dla nas pociechą, że być może, nie nauczono ich tego, czego nie wiedzą. Nie mieli zapewne tak, jak my, szczęścia poznania i zrozumienia i oceniania prawd, które my znamy. Stąd wynika konieczność moralna niemówienia o tem, czego nie znają, niesądzenia ich niewiadomości. Nie szukamy pochwał, ale chcemy, by nas nie potępiano, nie znając. Niewiele słów Ewangelji jest tak wzruszających jak te, któremi niewidomy odpowiada Jezusowi pytającemu go, czego żąda: „Panie, daj, abym przejrzał". W innych wierszach Ewangelji widzimy Zbawcę działającego jeszcze wspaniałomyślniej. Zanim usłyszał prośbę, On już ją uprzedza.

Potrzebujemy wielu cudów, ale jednego szczegól-

nie trudnego (jeśli wogóle rzec można, że jest coś trudnego dla Boga). Powinniśmy prosić Marję Królowę Cudownego Medalika, aby przejrzeli niewidomi, którzy widzieć nie chcą, to jest ciemni najbardziej upośledzeni, najwięcej niewidomi i ślepi między niewidomymi. Im samym trudno i nie mogą widzieć, lecz Wszechmoc Boża może z łatwością sprawić, aby przejrzeli. To też powinniśmy prosić o cuda z ufnością i powinniśmy otrzymać, by przejrzeli niewidomi i ci, co widzieć nie chcą.

Wszystkie prawdziwe chrześcijańskie serca zrozumieją to delikatne wołanie wspólnego Ojca wiernych i złączą się w modlitwach z katolickimi Włochami o ustanie tego prześladowania. Zauważono, że w dekrecie o cnotach chwalebnej Katarzyny Labouré, między cudami Cudownego Medalika, wspomniano o nawróceniu Ks. Biskupa Pradt. Ten prałat złożył przysięgę. na konstytucję cywilną duchowieństwa w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i nawet na łożu śmierci nie chciał jej odwołać. Ale zaledwie arcybiskup Paryża, trzymając medalik w ręce, wymówił wypisane na nim wezwanie: O Marjo bez zmazy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, biskup Pradt pojednał się z Bogiem i niedługo potem umarł.

Z paryskiego dziennika katol. „La Croix“ – (Krzyż).

Pomagajmy sobie, a Bóg nam dopomoże

Wskazywaliśmy poprzednio środki na polepszenie złego stanu gospodarczego, w jakim kraj nasz się znajduje, a następnie sposób przetrwania ciężkiej doli, zanim te środki wydadzą pożądane owoce. Wielka, dobrze zorganizowana, akcja miłosierdzia chrześcijańskiego, którą zapoczątkowali Pasterze diecezyj, księża Biskupi, będzie tym sposobem, który do przetrwania pomoże najbardziej pomocy potrzebującym.

Lecz ta akcja, nietylko nie wyklucza, lecz owszem wymaga od nas, byśmy jak najusilniej i jak najwytrwalej pracowali nad usunięciem biedy, która nas gniecie. Chcąc bowiem wspierać i żywić bezrobotnych i tych wszystkich, co w nędzę popadli, musimy mieć z czego dawać, a więc musimy się gospodarczo wzmacniać.

Idzie przedewszystkiem o stan średni: rolników, rzemieślników i kupców, o tych, którzy tworzą najszerszą warstwę w społeczeństwie, których przeto upadek powoduje masową biedę. Pomijamy na razie sprawę robotników w wielkim przemyśle zatrudnionych, bo sprawa kapitalizmu, jego wybujałości i nadużyć wymaga osobnego omówienia.

Co należy czynić, aby ratować te liczne rzesze stanu średniego od dalszego upadania, a podnieść je na wyższy poziom?

Co czynić, bierzmy przykład z innych, uczmy się od naszych nieprzyjaciół. Jest między nami rasa ludzi, nadzwyczajnie uzdolnionych w sprawach materjalnych, bardzo pracowitych i obrotnych, umiejących radzić sobie i nawet się bogacić, gdy inni ubożeją.

Kto to jest, dobrze wiemy.

Pod Warszawą na Woli istnieją małe, ale liczne, kolonje ogrodnicze żydowskie dla uprawy warzyw. W Grochowie i pod Częstochową są 3 duże firmy, a nadto osady rolnicze żydowskie są rozsiane po całym naszym kraju n. p. w Częstochowie, Białymstoku, Ognatówce, Zofówce, Dubinowie, Grodnie, Grochowie, Jezioranach, Osowie, Podkonicach, Przyborowicach Siedliszczu Małem, Pińsku, Iwonikach, Stołowiczach, Siedlcach, Żołucku, Rafałówce, Oliżerce i t. d.

Wszystkie kolonje i osady rolnicze zakłada i wspiera Towarzystwo żydowskie ORT. Zakupuje ono ziemię, stawia i remontuje budynki, przeprowadza meljoracje, ułatwia nabywanie inwentarzy, dostarcza nasion i sztucznych nawozów, wysyła instruktorów, — słowem jest to wzór takiej samopomocy wśród żydów, jakiej niema wśród Polaków-katolików. My umiemy tylko oglądać się na rząd, od niego oczekiwać subwencyj i opieki, a sami nie tworzymy tak dzielnej, jak ORT. organizacji. Nasze „Kółka rolnicze“ ograniczają się przeważnie do sklepików, w których sprzedaje się towary zakupione (choćby przez składnice) u żydów.

ORT pomaga pieniądzmi do rozwoju wszystkich działów gospodarstwa, jak: serownictwa, mleczarstwa, warzywnictwa, hodowli chmielu i t. d. — na zasadzie spółdzielczości. A cała ta praca nie jest obliczona na zysk towarzystwa, wracają się tylko koszta, a z dochodów zakłada Tow. coraz nowe ośrodki rolnicze. Każdy żydowski sklep, każda przekupka żydówka bierze towar, wyprodukowany przez rolnika żyda.

U nas tej solidarności bardzo brakuje, a nasze stowarzyszenia spółdzielcze nie mogą się należycie rozwinąć z powodu zbyt kosztownej, często nieudolnej, a niekiedy i nieuczciwej, administracji.

Podobną opiekę roztoczyli żydzi nad rzemieślnikami. To samo tow. ORT założyło w Polsce 9 szkół rzemieślniczo przemysłowych i średnią szkołę techniczną w Wilnie, oraz 5 t. zw. warsztatów dla nauki rzemiosła, które w miarę możności będą przekształcone na szkoły. Pozatem utworzyło Tow. szereg kursów wieczornych dla majstrów i czeladników, patronaty nad terminatorami. Istnieją 3 szkoły dokształcające, na które rząd udzielił koncesji, dalsze szkoły są w projekcie. Szkoły te i kursy ukończyło w latach 1922–1928 aż 9.255 uczniów i uczenic; ile w następnych latach, na razie nie wiemy, ale to pewna, że jest to poważna konkurencja dla naszych rzemieślników. Czy społeczeństwo polskie zakłada z własnej inicjatywy i własnemi środkami coś podobnego, jak żydzi zakładają?

O kupiectwie niema co dużo się rozwodzić. Wiemy wszyscy doskonale i narzekamy na to, że cały handel w Polsce już zagarnęli żydzi dla siebie, albowiem handel hurtowny, co jest najważniejsze, mają niepodzielnie w swoich rękach. Kupcy polscy są już teraz tylko odbiorcami hurtowników żydów, a często nawet tylko nieco większych składów żydowskich. Wyjątki pod tym względem są jeszcze tylko w Wielkopolsce, która walczy z zalewem żydowskim.

Częstokroć nawet najszczersze chęci kupca nienabywania towaru w firmie żydowskiej są niemożliwe do spełnienia, bo firma jest zamaskowana pięknie i rozczulająco brzmiącą nazwą, jak: „Krakus“, „Rejtan“, „Słowacki“, „Polski Instytut“ i t. p.

Jak te, wprost okropne stosunki naprawić? Nie innym sposobem, tylko naśladując przykład żydów. Po pierwsze starajmy się być prawdziwymi kupcami, a po drugie bądźmy bezwzględnie solidarni w kupowaniu tylko u swoich.

Co to znaczy: prawdziwy kupiec? To znaczy ku-

piec doskonale w swym zawodzie wykształcony, rzutki, obrotny, — ale nadewszystko kupiec miłujący swój zawód. Co do wykształcenia, można powiedzieć, że jest ono dość wysokie (mowa o kupcach, nie o kramarzach), ale zamiłowania do zawodu, tej dumy zawodowej kupieckiej, jest bardzo mało. Czy istnieją w Polsce firmy kupieckie, które tak, jak zagranicą, przechodzą z ojca na syna od 300-u lat i więcej? U nas do rzadkich wyjątków należą kupcy, którzy synów swoich na kupców kształcą, by im swe firmy w spadku przekazać. Bo u nas ciągle jeszcze siedzi szlacheckie pogardzanie tymi, którzy „parają się miarą i wagą“.

Solidarność w kupowaniu u swoich polega na tem, aby życzyć zarobku raczej swojemu, niż obcemu, aby starać się poznać źródła zakupu u firm polskich — katolickich. Wyszedł świeżo „Ilustrowany przewodnik po Krakowie“ (z wizerunkiem kościoła Marjackiego na okładce), wydany przez „Chrześcijański front gospodarczy w Krakowie“. Są w tym przewodniku wyliczone prawie wszystkie firmy kupieckie, zakłady przemysłowe, lekarze, adwokaci, i t. p. instytucje chrześcijańskie w Krakowie. Takie przewodniki powinny być ułożone i wydane we wszystkich większych miastach w Polsce.

Zbliża się początek roku szkolnego, ożywi się ruch w handlu, pamiętajmy o haśle: „swój do swego po swoje“ i o tem, że Pan Bóg tym dopomaga, którzy pracują, a nie tym, którzy gnuśnie, z założonemi rękami, zmiłowania Bożego oczekują. *I. P.*

Polecamy naszym P. T. Czytelnikom firmy katolickie (wzgl. chrześcijańskie).

Księgarnie i wydawnictwa: Ul. św. Anny 5, Księgarnia T. S. L., — 11 „Ossolineum”, — Barska 11, „Orbis”, — św. Filipa 25, Krak. Spółka Wydawnicza, — Florjańska 1, Księgarnia Katolicka, — Garbarska 16, Meisels Wojciech (antykwarjat), — Mały Rynek 4, „Piast” Ludowe Two wydaw., — Podwale 6, Leśniak Kazimierz, — Rynek Gł. 17, Friedlein = 23, Geberthner i Wolf, = 36, Krzyżanowski, — Rynek Podgórski 3, Janicki Stef., = 4 Poturalski Wład., — św. Krzyża 13, Księgarnia Krakowska, — Sławkowska 3, Księgarnia Polska, — Szczepańska 9, „Ruch“, — św. Tomasza 20, Angrabajtis, = 26, Księgarnia i antykwarnia katol. „Oświata”, — Wiślna 3, Księgarnia Jagiellońska (Arzt)

Papier i przybory piśmienne: Św. Anny 2, Kaczorowska, — Basztowa 18, Paully, — Długa 4, Haltoff, — Florjańska 9, Zembrzycki, — Gołębia 3, „Grafika“, — Karmelicka 13, Hild. — Mały Rynek 9, Kurkiewicz, — Pl. Marjacki 2, Ziembicki, = 9, Kersten (Passakas), — Mikołajska 3, Smoluchowska, — Pułaskiego 6, Dr. Kuśnierz, — Rynek Gł. 20, Bracia Szylerowie, = 29, „Szkolnica“, = 34, Wilczyński, = 39. Fischer J., — Rynek Podgórski 2, Łazęga, = 3, Janicki, — Sławkowska 4, Rąb, = 24, Słomiany, — Sienna 9, Dąbkowska, — Szewska 2, Czapliński, — św. Tomasza 20, Angrabajtis, — Wiślna 11, Kutrzeba, = Szelążkowa, — Plac WW. Świętych 11, Matlęga, — Zwierzyniecka 15, Dzikowska.

Antykwarnie: Bracka 4, Münnich, — św. Tomasza 26, Hyla.

Wypożyczalnie książek: Bibljoteka Jagiellońska z czytelniami, św. Anny 12, — Bibljoteka i Czytelnia Czartoryskich, Pijarska 6, — Bibljoteka Publiczna T. S. L., św. Anny 5 I p., — Bibljoteka Społeczna Potockiego 11, — Centr. Bibljoteka Pedag., Na groblach 9, — Chrześc. Bibljoteka Związkowa Diecezji Krak., Potockiego 11, — Czytelnia i wypożyczalnia T-wa im. ks. P. Skargi, Sienna 5, — Czytelnia i Bibljoteka Kat. Związku Polek, Rynek Gł., 9 — Czytelnia Naukowa i beletrystyczna, św. Jana 8, — N. I. K. (Naukowy Instytut Katolicki).

Odpowiedzi Redakcji

N. W. Lwów. — Schowaliśmy do teki redakcyjnej. **Wł. Urbanowski, Kolonje Ujazdowskie.** Jak sobie Pan życzył. Prosimy o artykuły. **Stała Czytelniczka**: Prosimy podać w Administracji adres, dokąd mamy skierować ową praczkę. **Z Andrych wa, z Rychwałdu, z Suchej, z Tuchowa, wspomnienia z pielgrzymki** umieścimy,

Wspomnienia rekolekcyj zamkniętych

Nauczycielki — sodaliski z powiatu nowotarskiego pierwsze dni wakacyj poświęcają zawsze nie wypoczynkowi, lecz pracy nad odnowieniem i pokrzepieniem duszy własnej, starając się o urządzenie 3-dniowych rekolekcyj zamkniętych.

W roku ubiegłym wybrały Białkę, położoną w malowniczej kotlinie u stóp Tatr. Mając przed oczyma przepiękny ich gotyk, który tylu poetom użyczył natchnienia, upiększyły dusze własne na wzór tejże Bożej świątyni, której żadne dzieło ludzkie nie dorówna, gdyż — jak słusznie głosi napis na krzyżu na Giewoncie: — „Nic nad Boga“.

3 lipca furmanki przywiozły uczestniczki, do których dołączyła się miejscowa inteligencja, kilka pań letniczek, oraz abiturjentki seminarjum nowotarskiego i uczennice szkoły gospodarczej SS. Serafitek. U wejścia na podworzec kościelny powitała je słodkiem spojrzeniem prześliczna twarz M. B. Ostrobramskiej, umieszczonej w frontonie kościoła, a kiedy w porze błogosławieństwa odsłonięto znajdujący się w wielkim ołtarzu, artystycznie w bronzie cyzelowanym, obraz Tej, „co Jasnej broni Częstochowy“, radość zajaśniała w oczach uczestniczek i ta błoga nadzieja, że pod Jej przemożną opieką rekolekcje przyniosą owoc setny i tysięczny. Przez trzy więc dni następne słuchały przepięknych nauk ks. Romana Stojanowskiego, proboszcza ze Skawiny, który w swoich praktycznych i do życia przystosowanych przemówieniach uczył, jak wcielać w życie szare, codzienne, podniebnych wzlotów promienne hasła, pasował je na dzielne apostołki idei Bożych w szeregach armji najmłodszej. Ostatnią naukę uwieńczył poświęceniem całej gromadki uczestniczek Boskiemu Sercu Pana Jezusa, by w Niem jako w skarbnicy mądrości i umiejętności czerpały światło i moc do walki ze złem w duszach własnych i w duszach najmłodszych braci.

Rekolekcje zakończyły się Komunją św. w dniu ostatnim, której udzielił ks. profesor Kozłowski, przebywający w Białce na kolonji kleryków. Na temat: „zapuśćcie sieci głębiej“, kazał, że odrodzenie jednostki i narodu z głębi duszy iść winno. Na zebraniu Sodalicji rozważano, w jaki sposób Sodaliski nauczycielki mają działać na dziatwę w szkole i poza szkołą. Jako jeden ze środków uznano skupianie dzieci w Krucjacie Eucharystycznej, a młodzieży w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej. Straż Honorowa dzieci odegrała dla uczestniczek rekolekcyj dwie sztuczki religijne.

Wypada nam podziękować tak Przew. ks. Rekolektantowi jak i ks. proboszczowi Prałatowi Janowi Madejowi, za którego staraniem rekolekcje się odbyły. Nie możemy również pominąć i p. Ady Sabatowiczówny, prezydentki Sodalicji, dziękując Jej za przemiłą a trudną rolę ewangelicznej Marty, której się podjęłą wobec koleżanek.

W roku bieżącym odbyły się rekolekcje pod kierunkiem O. Jarosza T. J., apostoła kresów. On to zaprowadził nas na „miejsce puste“, do uroczej samotni zakładu kórnickiego w Zakopanem, byśmy tam Boskiemu Zbawcy jako Najsłodszemu Nauczycielowi i Inspektorowi naszemu opowiedziały, co czyniłyśmy rok cały. Niezapomniane to chwile, gdy w ołtarzu w biel i kwiaty przybranym ze złotej spływał monstrancji szept Jezusa — Hostji. Tak daleką się wtedy dusza czuła od świała i ludzi, tak wysoko ponad cię-

żarem smutków i trosk i wszystkiego, co ludzkie, a małe, marne, złe.

Ale trzy dni beztroskie minęły szybko. Żal ściskał serca, gdyśmy stawały po raz ostatni na gościnnych progach zakładu, by z tej atmosfery czystej, gdzie w myśl intencji ś. p. Generałowej Zamojskiej : „od piwnicy do strychu ani cienia grzechu“, wrócić znowu w wir walk i burzy, znowu pomiędzy ludzi...

Ale iść trzeba i w nowym roku szkolnym szerzyć dzieło Intronizacji Serca Jezusowego po szkołach naszych i zakładać placówki Krucjaty Eucharystycznej

A może zato w chmurze smutków i nocy zawodów choć raz błyśnie przed oczyma duszy z białego ołtarza — monstrancji złotej blask i Hostji biel niepokalana. *Sodaliska.*

Przypominamy, że II Dzień Rekolekcyj Zamkniętych odbędzie się 30 b. m. w Trzebini (Program dokładny w Nr. 33).

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Z Buczkowic

Rozdzwoniły się dzwony z wysokiej wieży kościelnej. Radosny ich dźwięk popłynął w dal, odbijając się o wyniosłe szczyty gór i dębów prastarych. — Zaroiło się na drogach i dróżynkach od różnobarwnych postaci — i pobożny podgórski lud falą płynął ku otwartym drzwiom kościoła. Przecież to odpust na pamiątkę „Przemienienia Pańskiego“! Popchnięta falą ludzką, znalazłam się w pięknej, jasnej i niezbyt dużej świątyni, przystrojonej w zieleń i kwiaty. Właśnie wychodził ze mszą św. ks. Proboszcz. Niby kłosy, pochylone silnym podmuchem wiatru, pochylił się wierny lud w kornej modlitwie do Pana nad Pany. Opanowało wszystkich jakieś radosne wzruszenie, które doszło do zenitu podczas komunji św. Bo naprawdę wzruszający to był widok, gdy na odgłos dzwonka przystępowały do „Stołu Pańskiego“, naprzód dzieci we wzorowym porządku, choć nikt ich nie ustawiał, ani pilnował, potem matki i ojcowie, a na końcu czwórkami S. M. P. Żeńskiej. Widok przepiękny. Niejedna łza radości potoczyła się po wzruszonych twarzach. Niebawem z okolicznych wsi nadeszły procesje z chorągwiami przy dźwiękach orkiestry, witane przez miejscową ludność u progu kościoła. Fala ludzi otoczyła pięknie przystrojoną ambonę na rozległym cmentarzu kościelnym. A po kazaniu i sumie przepiękny roztoczył się widok, gdy z drzwi kościelnych wyszła procesja. Długi szereg Stowarzyszeń, Straży pożarnej, Strzelców, Sokołów, orkiestry, dziewczęta w bieli ze świecami w ręku, a potem baldachim, otoczony szeregiem księży i tysięczną wprost rzeszą ludu. Załopotały dumnie chorągwie, zabrzmiała orkiestra i popłynęła błagalna pieśń hen! pod stopy Pana. *„Emka“.*

Poronin k. Zakopanego.

19 lipca odbyła się piękna i uroczysta ceremonja, chociaż bez przepychu zewnętrznego. Oto młodzieniec schizmatyk przeszedł na wiarę katolicką. Ks. Kanonik ubrany w kapę i dwaj gospodarze przyprowadzili go do stóp ołtarza, a po Veni Creator nowonawrócony uczynił katolickie wyznanie wiary, a swoje postanowienia wypowiedziane przed N. Sakramentem przypieczętował przysięgą, przyczem trzymał prawicę na Ewangelji św. i patrzył na krzyż Chrystusów. Po Te Deum ks. Kanonik przemówił do parafian i nowonawróconego. Radośnie przyjęliśmy go do naszego grona, ale jeszcze więcej musiało się cieszyć serce ks. Kanonika i to tem bardziej, że stało się to dzięki jego słowom. Warto nadmienić, że w ub. roku ks. Kanonik ochrzcił tu całą rodzinę żydowską.



Prezes S. M. P. dh. Fran. Matyga, składa J. E. Ks. Metropolicie sprawozdanie w czasie przeglądu kat. organizacyj parafji Poronińskiej 9 sierpnia 1931 (przy okazji poświęcenia dzwonów).

25 lipca obchodzimy uroczyście jubileusz 25 lecia kapłaństwa ks. kan. Jakóba Możdżenia.

W uroczystości wzięła udział cała parafja, chcąc wyrazić wdzięczność swemu kochanemu Pasterzowi, któremu życzymy. aby mógł doczekać się złotych godów kapłańskich.

Organizacje zebrały się na dziedzińcu plebańskim i ustawiły się w szyku, gotowym już do pochodu: Krucjata Eucharystyczna, dzieci ze swym sztandarem, Kat. S. M. P. Męskie i Żeńskie, każde ze sztandarem, Ochotnicza Straż Pożarna i Ognisko Związku Podhalan, obie organizacje ze swemi sztandarami. (Tam jest ks. Jubilat wiceprezesem). Za wszystkiemi stały dziewczęta-druchny z wieńcem, który już sięgał swemi końcami do samych ścian skromnej plebanji. Czcigodnego Jubilata powitała muzyka, a dziewczęta-druchny wzięły ks. Jubilata w środek swojego wieńca. Cały ten śliczny, barwny, w ludowych strojach orszak ruszył do kościoła, gdzie ks. Jubilat odprawił uroczystą Mszę św. dziękczynną, a ks kan. Andrzej Paryś, proboszcz z Liszek, wygłosił kazanie okolicznościowe, rozczulające, że niejednemu rozświeciła łza w oku, łza radości i miłości. Na dziedzińcu plebańskiem odbyła się akademja z deklamacjami na cześć ks. Jubilata. Koło śpiewackie dziewcząt pod przewodnictwem p. Marji Lubicz-Sawickiej odśpiewały szereg pieśni okolicznościowych i góralskich, a potem organizacje i wybitniejsze osoby składały życzenia, na zakończenie odśpiewano „My chcemy Boga“.

Florek ze Stołowego.

Zelków.

W dniu 26 lipca do Zelkowa k. Zabierzowa — z ramienia Sekcji Przeciwalkoholowej Ligi Zdrowia — przybyli na prośbę miejscowej ludności prelegenci z Krakowa, pp. Krasnowolski Kaz. i Wesoliński A. Należy zaznaczyć, że jest to już czwarty wykład, wygłoszony w Zelkowie i z radością podnieść, że ludność tutejsza, rozumiejąc doniosłość walki z alkoholem, coraz liczniej przychodzi na wykłady.

P. Wesoliński omawiał różnicę dwu ustaw przeciwalkoholowych — z roku 1920 i 1931. Prelegent stwierdził, iż wobec braku dotychczas rozporządzenia wykonawczego do ustawy z r. 1931 — należy raczej odłożyć plebiscyt na czas późniejszy, — aż wymienione rozporządzenie ukaże się, gdyż Władze mogłyby plebiscytu, odbytego na podstawie dawnej ustawy, nie uznać.

P. Krasnowolski przy pomocy obrazów świetlnych (przeźroczy) uzmysłowił słuchaczom pogląd na budowę człowieka, objaśniając, jakie olbrzymie szkody wyrządza organizmowi ludzkiemu alkohol, nawet w najdrobniejszej ilości spożyty. Jak ustaje praca maszyny, gdy którejś z jej części braknie n. p. oliwy, tak samo zamierają niektóre organa ludzkie, podrażnione i zniszczone wódką. Mechanizm człowieka ulega psuciu, aż wreszcie ustaje, tj. przychodzi choroba i śmierć. Z dużem zainteresowaniem przysłuchiwali się zebrani, a tego dowodem ożywiona dyskusja, w której przemawiało szereg mieszkańców gminy. Na uwagę zasługuje przemówienie p. Bzukały F. prezesa straży pożarnej z sąsiednich Kobylan. W sposób prosty, niezmiernie plastyczny uzmysłowił zebranym szkodliwość alkoholu, wskazując n. p., że nasi odwieczni wrogowie jeszcze przed setkami lat dostarczali Słowianom alkoholu w różnej postaci, pragnąc rozpijać lud, by potem z łatwością zagarnąć ich ziemię, a samych zniszczyć. Mówca doradzał obecnym, by między sobą roztrząsali często sprawę „karczmy“, a napewno dojdą wszyscy jednomyślnie do przekonania, że karczmę należy usunąć. W dyskusji między innymi przemawiała p. Wąchalowa bardzo energicznie, poprostu domagała się wyrzucenia ze wsi karczmy drogą plebiscytu.

Adam Wesoliński.

Pierwsze kwiaty Św. Teresy

W najcięższej chwili, gdy wszystko już zawodziło, rzuciliśmy hasło ufundowania drogą składek i ofiar Izby św. Teresy w Katolickim Domu Akademickim w Krakowie. Nazwaliśmy to ostatnią deską ratunku dla tego domu, który buduje się od trzech lat ze straszliwym trudem. Podnieśliśmy dłonie modlitewne ku młodziutkiej św. Teresie, wiedząc, że ma dziesiątki i setki tysięcy czcicieli i przez Nią, za Jej pośrednictwem pragnęliśmy wzrószyć serca.

I nie zawiedliśmy 'się. Pierwsze kwiaty od św. Teresy na dokończenie domu i na Jej Izbę w tym domu padły. Pierwszy kwiat to 5 zł. od jednego z księży. Drugi kwiatek: 2 zł. od Czytelnika Dzwonu, zapalonego czciciela Swiętej. Kwiat trzeci to wielka i hojna ofiara 100 złotych od biednej służącej. Potem posypały się kwiaty inne, skromniejsze i obfitsze, a wszystkie przeczyste i wonne! Jakaż rzewność nas ogarnęła, gdy służąca pewna przyniosła 5 zł. i przepraszała w zawstydzeniu, że tak mało, prosząc, aby jej nazwiska nie drukować.

Ach, Boże — zawołaliśmy — pięć złotych dzisiaj i to od służącej, to nie jest mało, to dużo! Bóg zapłać! Bóg zapłać!

I tak dalej... I tak dalej... Snuje się dalej ten łańcuch kwiatów. Ot, ten np. robotnik, który przyszedł na Mały Rynek 7, z rękami czarnemi od roboty, w ubraniu wyszarzałem i przyniósł aż 20 złotych! O Boże, dzięki Ci, dzięki! Gdy człowiek taki wypadek ma przed oczyma, wtedy, gdy go opuścili wszyscy niemal, odzyskuje ducha, podnosi oczy do nieba i zabiera się do nowej pracy. Nie można upadać, gdy się żyje wśród takich ludzi.... Albo owa „Emerytka", co mimo obcięcia pensji emerytalnej złożyła aż 50 złotych!

— Bo to dla młodzieży — mówiła, — a ja wiem, jak młodzież musi się namozolić, zanim dojdzie do kawałka chleba..

Albo ów nieznany „cichy propagator, akademik, prawnik"!... I t. d. i t. d.

Więc pierwsze kwiaty od tej Świętej na Jej Izbę padły.

Za wszystkie ofiary składamy Bóg zapłać!

Ale niechże te ofiary się nie kończą i niech płyną dalej!

Te czeki, któreśmy rozesłali do Czytelników, „Dzwonu", to jakby ręce Świętej, wyciągnięte do każdego z Czytelników, aby się nie odsuwał... Czeków rozesłano 7.000. Niechże ani jeden z tych czeków nie zaginie i niech wróci do naszych rąk z ofiarą....

Przypominamy, że ofiary wysyłać należy: albo czekiem P. K. O. Nr. 408.108, albo przekazem do Komitetu budowy, Kraków, Mały Rynek 7., albo osobiście do Komitetu pod tym samym adresem, najlepiej popołudniu, albo wreszcie do Administracji „Dzwonu", Kraków, Straszewskiego 18, II p.

NA IZBĘ ŚW. TERESY:

1) W komitecie budowy Domu, Kraków, Mały Rynek 7, oraz czekami złożono:

Ks. Red. Wł. D. = 5 zł. Piotr Fitra = 2 zł. O P. służąca = 5 zł. Ks. J. Pustelnik = 10 zł. W W. służąca = 10 zł. Wiktorja Radwanowa = 1·50 zł. M. Chlipalska = 10 zł. OO. Bernardyni w Leżajsku = 20 zł. Ign. Sarna = 20 zł. Ks. F. Flasiński = 5 zł. „Zuzanna" w Krakowie = 3 zł. T. Kozłowska = 0·85 zł. Z. J. robotnik = 20 zł. J. Jagnińska = 2 zł. Ks. J. Świstek = 1 zł. Z Trybułowicz = 1 zł. Ks. Wł. Rychlik z Radoczy = 1 zł. I. Zając = 2 zł. Cichy propagator, akademik prawnik = 5 zł. (zebrane). L. Banasiowa = 5 zł. A. Nitschówna = 10 zł. Z. Polek = 20 zł. Właduś Baran = 1 zł. Ks. J. Alpiński = 1 zł. Ks. J. Caputa = 5 zł. St. Balawender = 1 zł. J. Pietrzyk 2 zł. „Emerytka" = 50 zł. A. Trelowa = 5 zł. L. Orłowska = 5 zł. T. Sołek = 2 zł. W. Tumulski — 5 zł. M. Gracjas = 2 zł. K Dankiewicz = 2 zł. Ks. Fr. Sokalski = 1. OO. Jezuici w Staniątkach = 5 zł. J. Synowiec = 2 zł. L. Bojarska = 5 zł. Urząd paraf. w Trzebuni = 5 zł. J. Maultz z Żywca = 10 zł. J. Stmore z Międzybrodzia bialskiego = 2 zł. A Hełm ze Lwowa = 5 zł. H. Kannenberg = 2 zł.

2) W Administracji „Dzwonu Niedz." złożono:

M. Jaworska = 5 zł. A. Jaworska = 5 zł. M. Szymala = 1 zł. N. N. = 1 zł. Śniszkiewiczowie = 10 zł.

Po dzień 20 sierpnia br. wpłynęło 401·35 zł.

Wszystkim ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Książki

S. Marja Augustyna, norbertanka: Bł. Bronisława w promieniach chwały. Kraków. 1931, nakł. PP. Norbertanek, str. 60, cena...

Garść wiadomości o życiu i dziełach bł. Bronisławy, tudzież Jej czci w ciągu wieków, złączona z rozmyślaniami i rozważaniami. Dziełko wydane w celu pomnożenia chwały i rozszerzenia czci Błogosławionej.

Od 30-tu lat

kupuje się z pełnem zaufaniem

LINOLEUM

ceraty, dywany wełniane, chodniki, firanki, narzuty, kapy na łóżka



w wielkim wyborze po cenach fabrycznych!

w 50 własnych Filjach

PRZEMYSŁ -- LINOLEUM

Kraków — Rynek Główny 10

Warszawa — Marszałkowska 133

Wesoły kącik.

— Nie bój się wody! Woda przecież uratowała już wielu ludziom pół zdrowia:

— Ja wiem, ale innym i zdrowie i życie zabrała.

Zmartwienie.

— Co pan taki przygnębiony, panie doktorze?

— Ach, wyobraź pan sobie, straciłem najlepszego mego pacjenta.

— O, to fatalne, umarł?

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Odznaczenia

Szambelanami Jego Świątobliwości zostali mianowani: ks. Jan Masny, prepozyt przy kolegjacie św. Anny w Krakowie, ks. dziekan Stanisław Hałatek, proboszcz w Wieliczce.

Ku czci Najśw. Patronki lotnictwa

W Loreto odbyły się uroczystości ku czci Najśw. Panny Loretańskiej, Patronki lotnictwa, połączone z obchodem 1.500-go jubileuszu soboru w Efezie. Biskup polowy wojsk włoskich, Msgr. Bartolomasi, wygłosił kazanie, a pontyfikalną Mszę św. odprawił arcybiskup Bolonji, kardynał Rocca, który następnie ze stopni bazyliki udzielił błogosławieństwa aeroplanom, krążącym ponad świątynią. W uroczystej procesji wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowych.

W Radzyminie

Jak w latach poprzednich, JE. Ks. Nuncjusz Fr. Marmaggi udał się 15 bm. po południu do Radzymina, by w rocznicę „Cudu nad Wisłą“ pomodlić się za bohaterów, którzy życie oddali w obronie Ojczyzny i chrześcijaństwa.

Rocznica „Cudu nad Wisłą“ przeszła w b. r. zupełnie cicho. Znać ogólne przygnębienie i trudności finansowe utrudniają żywsze przejawy, któreby objęły całą Polskę. Obchody ograniczyły się do nabożeństw i akademij.

Nuncjusz wśród dzieci

J. E. Ks. Nuncjusz Ap. Arcybiskup Marmaggi ukochał specjalnie dzieci ubogie. Chętnie więc przebywa wśród sierót, wychowanych przez ks. pr. Toporskiego w założonych przez niego „Izbach rzemieślniczych św. Antoniego“ w Warszawie na Barskiej 4, i w Łaźniewie pod Błoniem. Ks. Nuncjusz bardzo często, pomimo swych licznych i odpowiedzialnych prac, przebywa wśród tych sierót. Przygarnia je, błogosławi, przemawia do nich, bawi się z niemi.

9 sierpnia Nuncjusz odprawił Mszę św. i osobiście rozdał przeszło 100 osobom Komunję św. Po obiedzie odbyła się główna uroczystość ofiarowania Sercu Jezusowemu całego zakładu. Śliczną płaskorzeźbę Serca Jezusowego, dar Ks. Nuncjusza umieszczono na drzewie. Obramowany jest gustowną małą kapliczką, której umocowania pilnował rano z troskliwością sam Ks. Nuncjusz. Ks. pr. Toporski odczytał akt ofiarowania się Sercu Jezusowemu, z przejęciem powtórzony przez wszystkich obecnych.

300-lecie Kodnia

Kodeń obchodzi w roku bież. trzechsetną rocznicę sprowadzenia obrazu Matki Bożej, słynącego cudami, nad którym pieczę sprawują OO. Oblaci.

W dzień jubileuszu, 15-go bm., Ks. Kardynał Prymas w uroczystej procesji i w otoczeniu przeszło 70-ciu kapłanów obu obrządków poprowadził dwudziestotysięczną rzeszę wiernych, przybyłych z Podlasia, Polesia, Chełmszczyzny i Lubelskiego, z bazyliki kodeńskiej na Kalwarję, gdzie odprawił pontyfikalną sumę, przemawiał w nader podniosłych i serdecznych słowach, oraz udzielił zebranym tak licznie rzeszom błogosławieństwa apostolskiego.

„Rerum Novarum“ na Śląsku

Z inicjatywy JE. Ks. Biskupa Adamskiego odbył się na terenie diecezji Śląskiej szereg manifestacyjnych kongresów z powodu jubileuszu encykliki „Rerum Novarum"; ostatnio odbył się 9 bm. w Cieszynie. Dla tłumów przybyłych z okolicy oraz z Czechosłowacji, odbyła się Msza św. polowa. W manifestacyjnym pochodzie wzięło udział blisko 20.000 osób. Na placu ks. Londzina odbyła się akademja.

Kongres cieszyński godnie dorównał wielkim manifestacjom w Król. Hucie, Rybniku i Tarnowskich Górach. Na terenie Śląska Cieszyńskiego wielkie wpływy mają protestanci i socjaliści, wobec czego nie przewidywano tak wielkiego powodzenia kongresu.

Dekanat swirski

10 i 11 bm. odbył się w Swirze dekanalny kongres eucharystyczny, a przed nim dekanalny zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, w którym wzięło udział około 200 osób. Obecny był ks. metropolita wileński Jałbrzykowski.

Kościół w Grecji.

Rząd ateński otwarł znów szkołę ormiańską, kierowaną przez O. Cyryla z Erzerumu. To wywołało radość wśród katolickiej ludności ormiańskiej w Grecji, która widzi w tem dowód poprawy stosunków.

M. Korniakt.

Z poza tatrzańskich gór

10

— Jeszcze płacić mam! Przeklęta dziewucha! Zapłaci mi ona po ślubie i po dziecku! Potem dnia nie będę żywił, ale to, co jej, nasze być musi.

— Możecie teraz zagarnąć.

— A potem ustępować! Żebyto nie pergamin, ale pergamin z pieczęciami jest. Psiamać, bratowa, nie chciała mi go dać do przechowania. Pono go gdzieś w Krakowie u kasztelana czy wojewody złożyła. Żeby tak wykraść.

— I takie rzeczy się robi. Zdajcie się na mnie.

— Nie wiem, czy się zdawać, boś upilnować nie umiał.

— Samiście, panie, nie przypuszczali ucieczki...

— Będziesz cicho! Śmiesz mi gadać, co ja przypuszczałem! — złość go na nowo poczynała dusić. Hans przeraził się znowu o siebie, gdy na jego szczęście wszedł Krystek.

— Hi, hi, hi, — śmiał się wstrętnie. — Cieciureczka uciekła! Hi, hi, hi!

— I ty się śmiejesz z tego!

— Płakać za nią nie będę! Nie mam do niej żadnej chęci. Wolejbym ją katował, niż całował. Całkiem mi zmierzła.

— Ale majętność jej.

— Skoro uciekła, nie jej. Zresztą wyszukam ja ją, wyszukam, panie ojcze, choćby u Tatarów i dam jej za despekt, że ode mnie chciała uciec. Otóż właśnie, że nie ucięcze. Sprowadzę ją piechotą przy koniu i batem poganiać będę bosą na śniegu i grudzie. Niech pozna swego małżonka i pana!

Z oczu biła mu zwierzęca złość tak, że nawet ojcu niemiło się zrobiło i czuł obowiązek odezwać się pojednawczo.

— Tego ci zabraniam! Dostań ją, ale ci wara od niej! Karę ja sam wymierzę. Dziecko to mego krewniaka i ty nijakiego prawa jeszcze do niej nie masz.

— Zatem zaczekam, aż będę miał, a tymczasem nie mieszkając jadę do Małopolski. Kto ze mną? Ty, Hans?

Hans nie miał wcale ochoty zabierać Krystka, który przemyślności żadnej nie miał, tylko okrucieństwo duszy, więc zaczął przedkładać ojcu i synowi, że naprzód on sam

Nawrócenie się duchownego anglikańskiego

„Osservatore Romano" donosi, że do Kościoła katolickiego przeszedł duchowny anglikański, 29 letni lord Clonmore. Wskutek tej konwersji wzrosła jeszcze liczba parów angielskich, którzy powrócili do prawdziwego Kościoła. Tak Hr. Iddesleigh przeszedł na katolicyzm przed czterema laty, a lord Amherst w czasie wojny światowej Młodociany hrabia Oxfordu, wnuk premjera brytyjskiego z pierwszego okresu wojny, jest katolikiem, także hr. Eldon, Lord Tiverton, dziedzic hrabstwa Halsbury i Lord Dangan dziedzic hrabstwa Couley.

Aeroplany dla misyj

W North Beach w Ameryce półn. (Alaska) ks. William Flynn, dokonał poświęcenia nowego aeroplanu „Misjonarz Alaski". W uroczystości wzięli udział przedstawiciele urzędu lotniczego, władz administracyjnych i liczna publiczność. Kierować aparatem będzie brat Jerzy Feltes, jezuita. Nowy aeroplan misyjny na 4 osoby, zaopatrzony w pływaki, które pozwolą mu odbywać loty z większem bezpieczeństwem nad wodnemi terenami Alaski, może być uważany za ostatni wyraz techniki awjacyjnej. W każdej chwili może być przystosowany do przewożenia chorych, a ułatwi łączność między poszczególnemi stacjami misyjnemi, rozrzuconemi na przestrzeni około miljona kilometrów kwadr. Dotychczas misjonarze na Alasce białego człowieka widywali zaledwie raz na rok. Obecnie każda stacja misyjna będzie wizytowana raz na miesiąc.



Brat Jerzy Feltes T. J., pierwszy lotnik jezuicki.

Nawrócenie wybitnego kaznodziei baptystów w Assamie

W kaplicy katolickiej w Gauhati, w prowincji Assamu, księża Salezjanie przyjęli na łono Kościoła byłego kaznodzieję baptystów, Jaboug D. Marak, wieloletniego inspektora szkół w Assamie. J. D. Marak otrzymał od baptystów bardzo staranne wykształcenie w Ameryce i cieszy się wielkiem poważaniem u krajowców, z pośród których wyszedł.

Lourdes a świat lekarski

Od maja r. b. w badaniach, prowadzonych przez lekarskie biuro stwierdzeń w Lourdes, wzięło udział około dwustu lekarzy francuskich i cudzoziemskich. Wzrastające zainteresowanie świata lekarskiego dla cudownych uzdrowień w Lourdes w znacznej mierze należy przypisać działalności międzynar. związku lekarzy katolickich, który pod kierownictwem swego założyciela, dra Vallet'a, osiągnął już liczbę 1.500 członków.

Uniwersytet dla misyj

Od 4 września do 15 paźdz. na uniwersytecie katolickim w Lille odbędzie się po raz szósty kurs medycyny dla misjonarzy. Obejmuje 27 godzin wykładów i prac laboratoryjnych tygodniowo. Kandydaci i kandydatki, którzy złożą przepisane egzamina, otrzymają dyplom uprawniający do pracy w szpitalach w krajach misyjnych. Uniwersytet w Lille urządza te kursy darmo, chcąc spełnić w ten sposób swój obowiązek względem idei misyjnej.

---

w przebraniu pojedzie zwiedzieć się, czy Jadwiśka w samej rzeczy jest w zamku Głogowskim, albo lepiej jeszcze pośle swego zaufanego, bo jego nawet mimo przebrania Leszek mógłby poznać, a on sam będzie ukryty w lasach czekał. W razie pomyślnej odpowiedzi zbierze bandę, pochwyci dziewczynę i przywiezie.

— Ja też pojadę z tobą — powtarzał uparcie Krystek.

Hans przeląkł się nie na żarty, by głupota Krystkowa nie popsuła mu przedsięwzięcia, ale narazie zmilczał i skłoniwszy się obu panom wyszedł z komnaty.

Jakób z Rogowa zaś klął na czem świat stoi.

— I pomyśleć, że to wszystko byłoby już nasze! A chciałem ciągle weselisko sprawiać, a ten dureń, ten głupiec zatracony gdzieś się zawdy podziewał. Nie uciekknie mówił, a tu i uciekła.

ROZDZIAŁ V.

Hans przysięgał sobie w duszy, że wydostanie Jadwiśkę choćby z pod ziemi, ale narazie nie widział sposobu, jak tego dokonać. Sam jechać, ani ludzi swoich nie ważył się posyłać do Małopolski z obawy, by go nie poznano w Głogowie. Zaczął przebierać w myśli kamratów swychi znajomych i długi czas nie mogąc nic wymyśleć, chodził i mruczał przekleństwa niemieckie, aż naraz stanął, jakby go jakaś nagła myśl olśniła i rzekł z cicha: mam. Szybko poszedł ku stajni, krzyknął, by mu siodłano konia, zawrócił do zamku, by zabrać to, co do drogi było niezbędne i wkrótce jechał sam gęstym borem w głąb gór, kierując ciągle ku zachodniej stronie.

— Sponiewierał ci mnie jak psa za to, czemu sam był winien, ale ja mu oddam, jeno mój czas przyjdzie — mruczał przez zaciśnięte zęby i klął w miarę, jak gąszcz świerków stawał się coraz bardziej nieprzebytym.

— Zachciało mi się na krótsze drogi jeździć z głupiego pośpiechu, teraz mam, ale kto mógł przewidzieć, że ten las tak zgęstnieje za rok.

Szpilki kłuły go nielitościwie po tłustej twarzy, ale on darł się naprzód, tylko w coraz gorszym humorze. Wreszcie, gdy już tak parę godzin ujechał, las począł rzednąć, a grunt kamienisty stromo wznosił się pod górę. Niemiec ujrzał na jednej z okolicznych skał niewielki, ale bardzo obronny zamek. Wjazd po stromej skale zabrał mu jeszcze sporo czasu, ale wkońcu stanął pod bramą i począł w nią bić z całej siły rękojeścią swego miecza.

C. d. n.

„Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił!"...

(List z Brazylji)

Niejeden z Szanownych Czytelników zasypuje mnie w swoich serdecznych listach najrozmaitszemi pytaniami, tyczącemi się czarującej Brazylji. Trudno mi przychodzi każdemu z osobna odpisać z powodu braku czasu, a powtóre ukazało się dużo artykułów i wydawnictw — opisujących piękność tutejszego kraju, gdzie wiekuista wiosna a zielonopióre papużki, przelatując gromadnie z jednego do drugiego lasu, napełniają powietrze piskliwym wrzaskiem



Pomnik Niepodległości w Sao Paulo

a różnokolorowe koliberki nie wiele większe od bąka uwijają się skwapliwie wśród tysiąca wspaniałych kwiatów i gdzie wśród zarośli śmigając, małe ciekawe małpki zwijają się na gałęziach i wykrzywiają pomarszczone twarzyczki, mrugając przytem błyszczącemi jak paciorki oczkami.

Przyjechałem do S. Paulo, by pracować w dzielnicy Bom Retiro jako kierownik szkoły powszechnej w wielkim naszym zakładzie, tuż obok budującego się parafjalnego kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny Wspomożenia Wiernych.

W kancelarji spokojnie przeglądałem świadectwa miesięczne, które w tym dniu miałem właśnie eksternistom wręczyć, gdy w tem przychodzi mój przełożony i wyraża życzenie, bym się udał do konającego Litwina.

Pozostawiłem wszystko, a zabrawszy z kościoła Oleje święte i Pana Jezusa, wyszedłem natychmiast. Przede mną szła boso mała dziewczynka cała zapłakana, prowadząc mnie po nieznanych mi dotąd ulicach. W drodze biłem się z myślą, jak podołam wywiązać się z zadanego mi zadania, bo po litewsku ani słowa nie umiem. Brazyljanie naogół mniemają, że Polacy, Niemcy, Czesi, Litwini i Rosjanie jednym i tym samym językiem mówią, a to niemieckim.

Doszliśmy do celu naszej podróży. W wąskiem podwórku dziewczynka otworzyła dosyć duże okno suteryn, które i za drzwi służyły a kaleczoną portugalszczyzną poprosiła, bym wszedł, zwracając przytem uwagę na schylenie się. Pomimo, że zgiąłem się we dwoje, to jednak i oddrzwia zdołały złożyć na mojem czole bolesny pocałunek.

Piętnaście schodów wąskich, ale bez poręczy, wprowadziły mnie do obszernej sali-piwnicy, mającej mniejwięcej 30 m. długości i 8 m. szerokości. Wilgoć i ciemność panowały w tym lokalu, podzielonym na kilkanaście pokoików o niskich ścianach z cieniutkich desek. Ściany ubikacji są tak niskie, że gdy wstałem, to mogłem śmiało widzieć, co robili ludzie z innego pomieszkania. Z wysokiej powały suteren zwisały nad każdym pokoikiem małe lampy elektryczne, rozpraszając zbyt słabo ciemności w tych ciasnych a nader ubogich ubikacjach.

Przed jednem takiem nędznem mieszkaniem klęczała garstka osób z zapalonemi świecami, oczekując z wielką pobożnością kapłana, przynoszącego do konającego tułacza-emigranta Króla nad królami, samego Boga.

Zwisający kawałek wypłowiałego sukna zastępował drzwi. Pomimo ciasnoty pokoiku o 4 m. długości a 3 m. szerokości, czystość wielka biła niemal z każdego kąta. Z braku stołu położyłem Przenajświętszy Sakrament na małym stołku, przykrytym barwną a śliczną chustką, na której widok przypomniało mi się Grodno i Wilno.

Pełniąc służbę wojskową jako ochotnik w czasie najazdu bolszewickiego, widziałem, jak wieśniaczki wspomnianych okolic w czasie wolnym od pracy w polu tkały właśnie takie piękne chustki.

Na mizernem łóżku leżał emigrant, jęcząc boleśnie. Cichym głosem w niezrozumiałym języku coś powiedział do mnie. Poprosiłem go, by zechciał powtórzyć to po portugalsku. Smutek osiadł na jego twarzy, a słabą portugalszczyzną wyraził życzenie pojednania się z P. Jezusem, przed którym jako sprawiedliwym sędzią może za kilka godzin stanie.

Westchnąłem do Najświętszej Marji Panny, by pocieszyła tego biedaczka i mimowoli podniosłem oczy w górę, i na ścianie spostrzegłem obraz Najśw. M. Panny Ostrobramskiej z napisem polskim. Zapytałem się, czy umie po polsku. Choremu rozjaśniała twarz, po licach potoczyły się rzęsiste łzy z radości, a z piersi wydobył się cichutki głos, jakby szum uchodzącej od źródła krystalicznej wody:

— Niech będą stokrotne dzięki Bogu, że przysłał mi kapłana-rodaka.

Od tej chwili radosny uśmiech aż do końca pozostał mu na twarzy, wynędzniałej a niezmiernie bladej.

Jakieś dziwne uczucia grały w mojem sercu. Przed mojemi oczyma kochany rodak dokończał swoją smutną tułaczkę po tym padole płaczu, a obok w innych ubikacjach kipiało życie. Z jednego pokoiku dolatywały odgłosy skocznej piosenki, z drugiego zaś kłótnia zaswarzonych małżonków, a z trzeciego płacz jakiegoś malca, któremu za jakieś przeskrobanie oberwało się od matki kilka uderzeń pantoflem, a z innego wreszcie dolatywał niemilknący głośny śmiech.

Żona chorego spostrzegłszy żem Polak, cały potok narzekań wylała przede mną. Załamawszy ręce

z bólu, przeklinała odchodzącego na tamten świat męża, co zmusił ją opuścić drogie sercu rodzinne strony a teraz pozostawił ją w największej nędzy z 7-letnim synkiem i 9-letnią córeczką.

Na Litwie niedaleko granicy Polskiej (niepamiętam już miejscowości) mieli mały drewniany domek, kilkanaście morgów ornej i bardzo urodzajnej gleby oraz dwa koniki, co woziły ich co niedzielę do kościoła parafjalnego. Gospodarz prześladowany przez Litwinów gnębiących ustawicznie Polaków sprzedał prawie za bezcen swą spuściznę po pradziadach, dając się zwieść żydowskim agentom, obiecującym mu złote góry w dalekiej Brazylji. Skoro przybył do tej ziemi obiecanej, ciż zachwalacze pozostawili go samego na bruku, a sami ulotnili się jak kamfora.

Dla zacnego emigranta rozpoczął się nowy okres życia i to zbyt ciężki z powodu podeszłego już wieku. Uciułany grosz wnet się rozleciał, zmuszając go do proszenia o jałmużnę. Dostał w końcu pracę na jednej z tysiąca plantacyj kawy około Campinos, sądząc, że zarobi sobie nieco grosza, potrzebnego do zakupna ziemi. Niestety, niedługo pracował, bo właściciele plantacyj nie mogąc wysprzedać towaru, rozpuścili robotników i on znowu pozostał bez pracy i bez dachu nad głową *).

Udał się do S. Paulo w nadziei, że w mieście łatwiej o pracę. Jak wszędzie tak i tu bez protekcji trudno o zarobek. Udał się nieboraczek do naszych władz konsularnych a ci oglądnąwszy nie polski paszport, odesłali go do konsula litewskiego. Tenże obejrzawszy dokumenta i uśmiechając się szyderczo, wypowiedział nie — Salomonowe zdanie:



Tygrys brazylijski „onça" (czyt. onsa).

— Pan ma polskie nazwisko, idź pan zatem do Polaków z prośbą o pomoc.

Nieborak, chodząc od Annasza do Kaifasza i niemając co jeść od kilku dni rozchorował się śmiertelnie. Biedaczek oczyma błagalnie prosił jakiegoś słowa pociechy od żony a ta przeklinała go bez litości, że porzucił ojczyste strony i ładne gospodarstwo. A przecież uczynił on to, by uniknąć bez końca ciągnących się prześladowań Litwinów. Obecnie niemocą złożony dokończa swój ciężki żywot w ciemno-wilgotnej ubikacji, za którą musi płacić 45 zł. miesięcznie.



Plantacja kawy.

Mieszkania te są tak złe, że sami Brazyljanie nazywają: „Boca de onca — paszczą tygrysa". — Chłopak został przyjęty do naszej szkoły, a dziewczynka oddana wielce dobroczynnemu Towarzystwu św. Wincentego a Paulo.

Niejeden przeklina godzinę, w której słyszał niestworzone a bardzo nęcące rzeczy o Brazylji. I tak jeden z wielu przyszedł do mnie, by dać upust swemu zbolałemu sercu i powiedział, że w kraju miał piękny młyn z dosyć dużym ogrodem, a tutaj z wielką biedą uprosił o zamiatanie ulic w prażącem słońcu.

Po Mszy św. przyszła do zakrystji jednego razu Polka ze Lwowa z prośbą o polską książeczkę do nabożeństwa. Niestety, nie mogłem jej zadowolnić, bo otrzymane książeczki rozdałem natychmiast między rodakami. *C. d. n.*

*) Tamtego roku w porcie Santos urząd kawowy wrzucił do morza 18.000 worków kawy z poprzedniego roku nieco zepsutych by móc tegoroczną kawę sprzedać po cenie ustalonej.

Nowość! Nowość!
KS. FRANCISZEK SROKA
O człowieku z pięknym charakterem
Materjały do pogadanek w Stow.
Stron 3.60. Format 16×23.
Skład główny u autora Nowy Targ
Cena 6 zł. Cena 6 zł.

WYROBY POWROŹNICZE
liny, postronki, sznury, szpagaty, taśmy, tapicerskie, pasy młyńskie, wszelkiego rodzaju SIATKI, HAMAKI, huśtawki, szczotki, wycieraczki i t. p.
poleca po cenach zniżonych firma
M. Spytkowska KRAKÓW pl. Marjacki 7

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Rząd polski dla bezrobotnych. Powołana przez rząd specjalna komisja opracowała sposoby zmniejszenia bezrobocia, oraz rozszerzenia pomocy dla bezrobotnych na okres zimowy. Projekty komisji przeszły pod obrady rządu.

Do Polski przybył aeroplanem brat króla rumuńskiego ks. Mikołaj. Książę został przyjęty na Zamku przez p. Prezydenta. Zwiedził on Lwów, Warszawę i Kraków.

Katastrofa lotnicza. Niema tygodnia, żeby gazety nie doniosły o nowej katastrofie lotniczej w Polsce. Oto znowu pod Bzowem w pobliżu Świecia w czasie nocnych ćwiczeń spadł samolot. Wskutek zapalenia się benzyny w motorze w płomieniach zginęło 4 polskich lotników. Nadto w czasie ratunku 2 osoby odniosły ciężkie rany.

Wyratował troje dzieci z płomieni. We wsi Jazno w czasie pożaru, kiedy już dach miał runąć, usłyszano rozpaczliwy płacz dzieci, znajdujących się w płonącym domu. Nikt jednak nie odważył się iść im z pomocą. Dopiero J. Borczacki, żołnierz K.O.P-u, przedostał się do mieszkania przez płonące okno i wyratował dwoje dzieci, następnie rzucił się w ogień jeszcze raz i wyratował trzecie dziecko.

Ku czci Kochanowskiego. 12 września nastąpi w Lublinie odsłonięcie pomnika ku czci Jana Kochanowskiego, którego 400-letnią rocznicę śmierci obchodziła Polska w ub. roku. W uroczystości wezmą udział delegacje z całej Polski.

Oszczędności w budżecie Warszawy mają dać ogółem w bież. roku budżetowym 20 milj. zł. Akcja oszczędnościowa objęła reorganizację administracji miejskiej, zmniejszenie wydatków personalnych w szpitalach miejskich, obniżenie płac pracowników miejskich i t. p.

Taka to oszczędność? Według doniesień prasy komisarz Kasy Chorych w Warszawie, p. Rożnowski, będzie obecnie pobierać pensję miesięczną w kwocie 6.500 zł, a to z powodu przyłączenia kas podmiejskich do kasy warszawskiej Poprzednio p. komisarz pobierał miesięcznie 4.000 zł. Za co? Tak się czyni wobec różnych obcinań pensyj, także i w Kasach Chorych.

Wywóz polskich towarów do Szwajcarji wciąż się zwiększa. W samym czerwcu wywieźliśmy ogółem za 21.147 franków szwajcarskich.

W polskich rękach. Niemiecka fabryka cukierków „Kanold" w Lesznie przeszła obecnie w ręce polskie.

Pomoc dla biednej dziatwy. Komisja opiek szkolnych w Warszawie w ub. roku szkolnym dożywiała prawie bezpłatnie 28.000 najbiedniejszych dzieci ze szkół powszechnych w Warszawie. Obecnie komisja opracowuje projekt uruchomienia kuchni na 30.000 dzieci. Akcję dożywiania popiera komisarjat, rządu Kasy Chorych, różne organizacje społeczne i t. d.

Walka z bandytami w Krakowie. W nocy z 18 na 19 b. m. dokonano włamania do biur firmy „Berson", gdzie zrabowano 23.500 zł. Pod zarzutem włamania policja aresztowała bandytę Michalskiego, z którym uprzednio stoczyła formalną walkę. Kiedy zaś bandytę odprowadzało 3-ch wywiadowców z „Pod telegrafu" do sądu okręgowego, zostali oni napadnięci przez 2-ch towarzyszy Michalskiego i ciężko ranieni. Bandyci wraz z Michalskim uciekli w stronę Zwierzyńca, przyczem po drodze rozkuli Michalskiego. W czasie ucieczki wywiązała się strzelanina. Jeden z bandytów został ciężko ranny, a Michalskiego i drugiego bandytę policja aresztowała. Ranny bandyta i wywiadowca Mikrut zmarli z ran.

Świętokradztwo w Kobylnicy. W kościele parafjalnym w Kobylnicy (pow. gorlicki) niewykryci dotąd sprawcy zrabowali bezcenną monstrancję złotą, wysadzaną brylantami, trzy kielichy srebrne i trzy pozłacane wartości 3.000 zł. Nadto rozbili wszystkie skarbonki. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Pieszo z Syberji do Polski. Do Wilna przybyli dwaj bracia — studenci białorusini Pietkiewiczowie, którzy uciekli z zesłania na Syberji. Młodzi uciekinierzy przebyli piechotą zgórą 6 tys. klm., byle dostać się do granicy polskiej.

Linja Gdynia-Ameryka. Ceny kart okrętowych w kierunku do Stanów Zjednoczonych i Kanady, jak również ze Stan. Zjednocz. i Kanady zostały znacznie zniżone.

Na kolonję Espirito Santo w Brazylji wyjechało w b. m-cu osób 40, następny transport odejdzie z Warszawy 4-go września.

Wygnany król hiszpański w Polsce. Zdetronizowany król hiszpański Alfons XIII przybył okrętem do Gdańska, następnie zwiedził Gdynię. Stąd odjechał do Szwecji. Podróżuje pod przybranym tytułem: ks. Toledo.

Nowe prawo kobiece w Holandji. Parlament holenderski uchwalił nowe prawo kobiece, na mocy którego żona może żądać od pracodawcy swego męża wypłacenia jej części płacy na prowadzenie domu np. w wypadku gdy robotnik przepija znaczną część zarobków, pogrążając tem samem rodzinę nieraz w ostatnią nędzę. Ustawa gwarantuje kobiecie prawo zabezpieczenia bytu ze strony męża bez zrywania małżeństwa.

Ciemni żołnierze idą naokoło Włoch. Do Medjolanu przybyli dwaj ciemni, wojenni towarzysze broni, którzy postanowili piechotą obejść Włochy. Ślepi ci przebyli już ponad 3.000 km., a prowadzi ich pies.

70.000 cyganów żyje w Czechosłowacji. Niektórzy z nich trudnią się naprawianiem kotłów, ostrzeniem noży i nożyczek, lub handlem koni. Większość jednak wałęsa się po wsiach, żebrząc i kradnąc.

Rząd węgierski podał się do dymisji wskutek deficytu w państwowym budżecie. Nowy rząd tworzył b. min. spraw zagr. hr. Karolyi.

Deficyt w budżecie rumuńskim za pierwsze 7 miesięcy b. r. wynosi 1,754,918.000 lej. Ministerstwo skarbu, chcąc zachować równowagę, postanowiło w 3-ch ostatnich miesiącach b. roku zmniejszyć wydatki o 30%.

Emigracja do Wenezueli. Dotychczasowe wezwania „Juryado de Parroqnia" lub wezwania wizowane przez konsulaty francuskie w Wenezueli straciły swą ważność i obecnie konsul Wenezueli wymaga wezwania, wydanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Caracao.

W Argentynie. Władze portowo celne w Buenos-Aires wprowadziły znaczne obostrzenia przy rewizji bagażów emigrantów; bagaż osobisty, którego wartość wynosi powyżej 400 pezów w złocie (400 dolarów) jest bezwzględnie clony, zarówno z rzeczami nowemi jak używanemi. Każdy emigrant ma prawo podjąć z okrętu tylko bagaż osobisty, adresowany na własne nazwisko. Sztuki bagażowe nie mogą być większe niż 1 m^3. Meble, fortepiany itp. muszą być nadane jako towary.

KRAKÓW Tow. Handl. **REIM** Sp. z O. O. **RYNEK 37**

Przybory do rybołóstwa	MYDŁO TOALET. i do golenia	SPORT LETNI	Kadzidło kościelne
obuwie sportowe i gumowe	Wody kolońskie — Pudry	Rakiety tenisowe	Oliwa do świecenia
Hamaki — leżaki	Aparaty do golenia	Piłki tenisowe	LAKIERY — pokosty
Stołeczki polowe	Nożyki: Gloria,	Piłki nożne	Szczotki — pendzle
Parasole ogrodowe	Gillette — Swing	Kule — Kręgle	farby artystyczne

Składki w lipcu.

Kościoły Wołyńskie. M. Kowalczyk 5 zł; Kat. Łukasik 2 zł.
Głodni. Katarzyna Łukasik 1 zł,
Misje Afrykańskie. Katarzyna Łukasik 2 zł
Opieka pozaszkolna. Arcybr. św. Józefa przy kościele Karmelitów bosych 10 zł.
Fundusz prasowy. Komitet Pielgrzymki do Częstochowy 10 zł; Anna Digoszowa, Kraków 2 zł; Katarzyna Łukasik 2 zł.
Zakład w Pawlikowicach Katarzyna Łukasik 3 zł,
Biedni. Wł. Kucharscy 10 zł,
Pomnik Serca Jezusowego w Poznaniu. Krucjata Eucharystyczna III Szkoły 10 zł,
Żywe wotum Św. Teresy. Waw. Kosmala, Ostrowiec Kiel. 8 gr.

Pokój z utrzymaniem dla panienek do wynajęcia. Kraków, ulica Karmelicka 32 II piętro.

Służąca uczciwa, czysta, młoda potrzebna od 1 września br. Zgłoszenia osobiste: Michorecka Kraków, św. Tomasza 9, II piętro.

JEDYNY W KRAKOWIE KATOLICKI SKLEP
Skład dodatków krawieckich
JAN SAJAK
Kraków, ul. św. Tomasza 24 tel. 165-31
(Nowy dom Kasy Oszczędności miasta Krakowa róg ul. Szpitalnej).
Posiada na składzie wszelkiego rodzaju dodatki krawieckie.

Firma **Alfred Machnicki**
Kraków, Mikołajska 5
poleca: Różańce kokowe na łańcuszku i na nitce, drewniane, kościane, imitacje perły, szklanne i t. p. - Książki do nabożeństwa od 25 gr., oprawne w skórę, płótno, papier. Krzyże ścienne i do postawienia dla Szkół, Szpitali i Urzędów. — Figurki białe i kolorowe od 18 cm. do 1·20 cm. — Medaliki aluminjowe różne, alpacowe, artystyczne, oksydowane, dla Sodalicyj — Ryngrafy — Krzyżyki zwykłe niklowe, oksydowane od najmniejszych do 22 cm. wysokości, zakonne — Obrazki krajowe i francuskie, różne od 1·20 za setkę. - Lichtarze, kropielniczki niklowe i porcelanowe — Kanony, Dyplomy Sodalicyjne. Przyjmuje się obrazy do naprawy po najniższych cenach

Przyjmuje obstalunki na aparaty kościelne
po cenach konkurencyjnych.

Kapy ładne, białe i kolorowe	od 150 zł.
ornaty " "	" 150 "
kapy, ornaty i chorągwie żałobne	" 150 "
stuły haftowane ładne	" 40 "
stuły fioletowe	" 12 "
bursy do chorych	" 10 "

Przyjmuje sztandary i chorągwie.
Również przenosi się haft ze starych rzeczy na nowy materjał. Szyje się i haftuje bieliznę kościelną. Przyjmuje do szycia bieliznę prywatną wszelkiego rodzaju oraz znaczenie i haft biały, kolorowy i krzyżykowy. Oraz są do nabycia taśmy, frendzle i bajorek.
AMELJA DOBROWOLSKA
Kraków ul. Nowowiejska 21.

Akademik poszukuje lekcyj za utrzymanie i mieszkanie. Prosi o zgłoszenia do adm. „Dzwonu Niedz."

FUTRA **Stanisława Bieleckiego**
Kraków Poselska 15. **Telefon 144-24.**
Poleca we wielkim wyborze futra damskie i męskie, oraz galanterję, przyjmuje zamówienia według najnowszych fasonów.
Ceny bardzo niskie.

Bieliznę męską i damską, pończochy, skarpetki, chusteczki do nosa, fartuchy i czepki dla służby oraz parasole poleca
ZOFJA AKSAKOWA KRAKÓW Wiślna 4.
Na składzie wszelkie przybory do szycia.

MARJA KULINOWSKA
Kraków, Sławkowska 13
Skład płócien, bielizny, haftów kościelnych i własna wytwórnia kołder.

Pierwszorzędny Zakład Pogrzeb. „CONCORDIA"
Jana Wolnego Pl. Szczepański 2 Telefon 103-31.
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 16. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednolamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Łubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul Kazimierza Wielkiego 95.